Rok IV. Nr. 40.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) .... po 8 centów, za każde następne ... „ 5 „
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów. Numer pojedynczy kosztuje 5 centów

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 11 grudnia.

W Sobotę pierwsze przedstawienie operetki Offenbacha **Księżniczka Trebizondy**, w wybornem tłumaczeniu W. L. Anczyca.

* * *

Pan Ładnowski Bolesław zerwał kontrakt zawarty z Dyrekcyą teatru krakowskiego, a obowiązujący go do 1go maja 1875 r. Wyjechawszy za urlopem do Lwowa, wystąpił tam na scenie w sobotę bez pozwolenia Dyrekcyi, co już było zerwaniem kontraktu. Z uwagi jednak, iż przedstawienie było dane na rzecz towarzystwa artystów, Dyrekcya tutejsza pominęła milczeniem to uchybienie. P. Ładnowski wróciwszy ze Lwowa, oświadczył Dyrektorowi, że doniesienia dzienników o jego wstąpieniu do teatru lwowskiego są mylne, i że nigdy nie myślał opuszczać sceny krakowskiej, jeżeli tutejsza Dyrekcya nie zwolni go z kontraktu. Na to tutejszy Dyrektor oświadczył mu, iż pod żadnym warunkiem nie może go zwolnić z kontraktu. P. Ładnowski żądał parę godzin namysłu, poczem oświadczył Dyrektorowi, że chociaż go ten nie zwalnia z kontraktu, wyjeżdża do Lwowa. Wyjechał też nie zapłaciwszy kary oznaczonej w kontrakcie, a wynoszącej parę tysięcy. Ofiarował jednak Dyrekcyi 500 złr. które ta odrzuciła, mówiąc: iż nie chce targu ale dotrzymania kontraktu. Drugi już raz w przeciągu dwóch lat p. Ładnowski zrywa kontrakt z teatrem krakowskim. Na własne jego listowne żądanie, został po raz drugi angażowany i na warunkach które sam postawił

* * *

Pani Ładnowska zerwała także kontrakt z Dyrekcyą tutejszego teatru.

* * *

Podaliśmy powyżéj suche zestawienie faktów w postępowaniu p. Ładnowskiego, wstrzymujemy się od wszelkiego własnego sądu, gdyż uważamy iż byłby on tu zbytecznym. Z prawdziwą zaś przyjemnością oddajemy głos *Gazecie Lwowskiej*, która z głębszym poglądem na rzecz i na stosunki teatralne w ten sposób odzywa się w tej sprawie: „Mówią nam, że p. Ładnowski został znowu pozyskany dla lwowskiej sceny, i że występ jego sobotni w *Zbójcach* nie był tylko przelotną wizytą. Publiczność powitała p. Ładnowskiego bukietami, wywołując go i okrywając nieustannemi salwami oklasków. Nie wiemy, czy ten artysta znamienity, którego gra tak pełna jest szlachetnej miary i niepospolitej dystynkcyi, naprawdę pozostanie już u nas; byłaby to wielka zdobycz dla teatru lwowskiego, ale co powié Kraków, a przedewszystkiem, co powie pan Koźmian, z którym p. Ładnowski zawarł kontrakt podobno aż do Wielkiejnocy?... Słyszymy, że dyrekcya lwowska umówioną grzywnę zapłaci, byle mieć natychmiast p. Ładnowskiego. Litera kontraktu będzie więc syta, ale przyznamy się, że daleko szczerzej cieszylibyśmy się tak pożądnym nabytkiem, gdyby nie był okupiony nagłem zerwaniem umowy... Będziemy zawsze przeciwnikami podobnego fantastycznego pojmowania umów i kontraktów, czy to ono na szkodę, czy na korzyść naszego teatru wypadnie, i żal nam, że wchodzi to w zwyczaj, którego ofiarą najczęściéj bywa teatr krakowski, odgrywający rolę dramatycznego *Trattersallu* dla scen warszawskich i lwowskiej. Zemści się to kiedyś na wszystkich teatrach w dotkliwy sposób..“

* * *

Dyrekcyi tutejszej nie pozostało jak wytoczyć natychmiast proces państwu Ładnowskim, co też już nastąpiło.

* * *

Nie myślimy bynajmniej usprawiedliwiać postępowania p. Ładnowskiego, ale wyznajemy szczerze, że obojętność tutejszej publiczności, dla teatru w ogóle, a mianowicie dla p. Ładnowskiego, o którego krzyczano i upominano się zapamiętale dopóki nie był, a na którego wystąpieniach, gdy powrócił, w takich sztukach np. jak *Książę Niezłomny* lub *Hamlet* teatr bywał pusty, a szczególniej puściejszy, jak na operetkach lub komedyach, mogła zniechęcić artystę, aczkolwiek nie upoważniała go do zrywa niakontraktu, skoro Dyrekcya nie zwolniła go z kontraktu.

* * *

Słyszymy o prędkiem wznowieniu głośnej komedyi pana Sardou „Rabagas“.

* * *

Wtorkowe przedstawienie „Orfeusza“ zapełniło salę teatralną. Publiczność bawiła się dobrze.

Wiadomości ze świata.

W Kaliszu powzięto zamiar wystawienia amatorskiemi siłami opery. Ludzie znający Kalisz, powątpiewają wszakże, czy zamiar ten dojdzie do skutku, a główną przeszkodą upatrują w koteryjności kaliskiego towarzystwa, dzielącego się na oddzielne kółka, które niechętnie do siebie się zbliżają i niechętnie ze sobą przestają.

Słynny kompozytor Verdi, mianowany został przez króla włoskiego senatorem.

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

KRAKÓW.

(Ciąg dalszy).

1. *Kaliciński*, krakowianin — bardzo młody chłopiec, jeszcze studentem będąc okazywał zdolności do komiki. Przed laty jako uczeń liceum krakowskiego, wśród lekcyj płatał zawsze figle, które towarzyszy jego do serdecznego pobudzały śmiechu. Główną ich cechą była mimika twarzy. Nieukończywszy szkół, rzucił gramatykę dla dramatyki, literę *g* na *d* zamienił, niewielka w pisowni różnica, ale w znaczeniu ogromna. Zaciągnąwszy się pod sztandar Chełchowskiego, odbywał z nim prowincyonalne kampanie, i dotarł do stolicy Jagiellonów. Został on kwiatem młodzieży scenicznéj Chełchowskiego i początkowo podobał się w Krakowie. — W pierwszym zaraz występie Kajzera: w „Mieszczanach i kmiotkach“ najgłupszej farsie, grał dobrze ale przesadzał. — W „Opiece wojskowej“ (Julian), w scenie z Emilią tożsamo przebijało — W sztuce „Mąż wdowy“ w roli Leona Auvray równie nienaturalny, jak o tem ówczesna krytyka wyrzekła, „nie pojął roli, wpadając w gapowatą, studencką naiwność, tak nierymującą z poważniejszym charakterem adwokata“ — Przyzwoitszy dla niego był charakter Robina, w „Pamiętnikach szatana“, bo tu mniej mimiki potrzeba, mniej wydalania się od cech zwyczajnego życia, coozienego ułożenia. W sztuce „Szkoda wąsów“ nie było wnim widać ani iskierki dawnego Polaka; lepszym był pułkownikiem w „Wojnie z kobietą“ a w „Niezgodach domowych“ rozwinął z siebie właściwą komikę. W „Uliczniku“ stary jenerał starannie był oddany, zepsuł zaś całość gry w „Oknie na 1em piętrze“ Lepiej mu się udał Wacław w „Starej romantyczce“. — Jednem słowem, Kaliciński był za młody na wytrawnego artystę, jest zdolny do komiki, do ról trzpiotów, wesołych, rubasznych i młodych mężów. Umiewał zawsze role na pamięć, lecz w deklamacyi, chcąc uwydatnić niektóre myśli lub wyrazy, niepotrzebnie głos przeciągał. Nieco za wysokiego wzrostu i barków szerokich, nie miał eleganckiego łamania się w ruchach. Grą zwykle powtarzał się, nieznośny miał zwyczaj przeginania się, naprzód brzuch wystawiając — obejście się miał burszowskie — twarz często i zazwyczaj gapiowatą. Ruchy miał naturalne, swobodne, domowe, ale to właśnie nie wszędzie być powinno; u niego, w osobie działacza nie ginie osoba aktora — nie umie przedzierzgnąć się w myśl, czyn, ruchy i życie osoby ktorą wyobraża. Gry w twarzy bardzo mało posiadał, tem mniej gry w oczach. Znać w nim dużo wrodzonych żywiołów na aktora, ale mało nauki, mało wypracowania. Być może, iż nie macałby naoślep w przybieraniu właściwej postaci, gdyby widział przed sobą jakie wzory. Kiedy Królikowski królował na naszej scenie, Kaliciński nie mógł zeń korzystać bo był za młody. Obecnie grywał pierwsze role, i to co widowisko niemal, musiał wiele uczyć się pamięciowo, a czasu nie miał zastanawiać się nad tem co spamiętał, bo jedna rola drugą wypychała. Musiałby dużo i długo pracować, aby się pozbyć wielu wad, których nabrał nałogowo. Niedostało mu uczucia, delikątności i powagi — Nie rozumiał cech namiętności, tkliwych wrażeń lub rozpacznej deklamacyi, dlatego w dramatach historycznych, grał zaledwie znośnie. Niemiły z niego kochanek, niezgrabny modniś, a rzadko umiał być deklamatorem, a gdy nim był, to zwykle przybierał postać posągu z wniesioną głową i z wyciągniętą ręką naprzód ku osobie, do której przemawiał.— Brak ten rozmaitości mimiki i miarkowań głosu, nie da się zastąpić grą długą, nabyć go można zasadniczem śledzeniem ludzkich przymiotów i przywar, malujących się grą twarzy i poruszeń. Jak dotąd, Kaliciński należał do drugiego rzędu aktorów, pomimo iż grywał role pierwsze i był jednym z najużyteczniejszych pracowników w winnicy Chełchowskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Abonament Nr. 5. Nr. porządkowy 40.

TEATR KRAKOWSKI.

W Piątek dnia 11 Grudnia 1874 r.

Komedya w 5 aktach prozą napisał Aleksander Dumas (syn), tłumaczył L. Powidaj:

DIANNA DE LYS

OSOBY:

Paweł Aubry	Pan Wardzyński.	Margrabina	Pani Wesołowska.
Hrabia	Pan Benda.	Pani de Lussieux	Pani Wolska.
Maksymilian	Pan Dłużewski.	Julisia	Panna Sławińska.
Taupin	Pan Idziakowski.	Aurora	Panna Wojnowska.
Książę	Pan Szymański.	Jenny	Panna Wyszowska.
De Boursac	Pan Glikson.	Służąca hotelowa	Panna Kwiecińska.
Dianna	Pani Parżnicka.	Służący	Pan Bogucki.
Marcelina	Panna May.		

Rzecz dzieje się w 1 2 3 i 5 akcie w Paryżu, w 4 w Lyonie.

CENA MIEJSC: Loża parterowa lub I^go piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowéj lub I^go piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Początek o godzinie siódméj.